Rok XII^{ty}. Nr. 19.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga po Wielkiéj nocy,* dnia 7. Maja 1848.

Religia.

Szlachetne poświęcenie się na obronę Państwa.

„Kto dla mnie utraci życie, ten je znajdzie,“ tak mówi Zbawiciel J. Chrystus w Ewangelii świętego Mat. 10, 39. Miłość powinna nas ożywiać i kierować wszystkiemi naszemi chęciami, zamiarami, przedsięwzięciami i sprawami, a miłość najwierniejsza ku Bogu i najczystsza ku bliźniemu. Żadne wypełnienie prawa, jeżeli niebędzie pochodzić z miłości, nikogo nie zbawi. Bo kto niekocha bliźniego, a powiada, że kocha Boga, ten jest kłamcą i prawdy w nim niemasz; ten siebie samego oszukuje i zwodzi. I kto zachowuje swoje życie zgwałceniem lub niedopełnieniem prawa miłości bliźniego — ten na wieki straci życie, choć je do czasu zachował. A któż jest najpierwszym bliźnim dla służących, jeżeli nie ich Państwo? Ich więc dobro jedynie mieć powinni na celu, na oku, w pamięci i w sercu. Miłość ta ku swemu Państwu w sercach sług nie powinna mieć ograniczenia, co do cierpliwości i wierności, przywiązania i posłuszeństwa, nawet aż do narażenia się na śmierć samę w ich obronie, gdy im grozi jakowe niebezpieczeństwo. O jak to jest piękne, chlubne i zaszczytne polegnienie w obronie Państwa swojego! O jak miłą będzie Bogu ta dusza, która w tak zaszczytnéj walce polegnie, i opuściwszy swoje śmiertelne zwłoki, pójdzie przed tron jego! Bogu powtarzam, który i jednego kubka wody, podanego z miłości bliźniemu, nie zostawi bez nadgrody! O jakże mile przyjmie tę duszę, która do najwyższego stopnia posunęła miłość bliźniego, na wykonaniu tego prawa dokonała biegu swego pielgrzymstwa na ziemi! Bo większéj miłości już mieć nie można, jak ją ma ten, kto życie swoje kładzie za bliźniego; tak sam Jezus Chrystus powiedział. Nawet zapewnił: „że co uczynimy najmniejszemu z braci, tak uważać będzie i przyjmie, jakbyśmy jemu samemu uczynili;“ o jakże więc wielka nadgroda czeka w Niebie tego sługę, który w obronie swego Państwa życie utraci! Tego Zbawiciel przyjmie jako Męczennika, i za krótką resztę doczesnego życia da mu wieczne przed tronem swoim.

Nadto każdego Chrześcianina jest świętym obowiązkiem spieszyć na pomoc i ratunek bliźniemu, gdy go widzi w niebezpieczeństwie, a spieszyć nawet z o-

fiarą i narażeniem swojego życia; bo my dzieci Jezusa Chrystusa wtedy tylko okażemy się godnemi jego dziećmi, uczniami i wyznawcami, kiedy tak chętnie jak On za nas położył życie, tak i my w potrzebie gotowi je będziemy położyć. Ktoby zaś cofnął się od ratowania bliźniego swego, gdy się ten w niebezpieczeństwie znajduje, takowy nie jest godzien nazwiska Chrześcianina, i choć się nazywa Chrześcianinem, ale nim nie jest — i takowy tronu Jezusa Chrystusa w Niebie otaczać nie będzie.

Posłuchaj tedy, albo odczytaj, luba Czeladko! te piękne przykłady szlachetnego poświęcenia się w obronie swojego Państwa, które tu przytoczę. Oby wasze serca radość i pociechę znalazły w wierności wzorowéj tych serc szlachetnych. Wtedy uczułyby bez wątpienia chęć, wzbudziły mocne i stałe postanowienia, abyście w podobnych razach niebezpieczeństwa, z równą wiernością, miłością, przywiązaniem i odwagą stanęli w ich obronie, choćby wam przyszło i poledz; bo wtedy wielka nadgroda i życie wieczne was czeka. Takowego i tu Bóg wyrywa z niebezpieczeństwa i zachowuje przy życiu — byle tylko był wierny Bogu i obowiązkom swoim — jakto sam Duch święty kładzie w serce i w usta człowieka w Psalmie 90, który życzyłbym, abyście codziennie nabożnie i w mocnéj wierze odmawiali.

Ps. 90.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całém sercem zawsze ufa jemu,
Śmiele rzec może, mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.

Bo cię on z łowczych sideł oswobodzi,
Ani ci język potwarców zaszkodzi;
Ramieniem swojém zasłoni cię wiecznie,
Pod jego piory ulężesz bezpiecznie.

Stateczność jego, tarcza, puklerz mocny,
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Któremi sieje przygoda w dzień biały.

Stąd koło ciebie tysiąc głów polęże,
Stąd drugi tysiąc, ciebie nie dosięże
Miecz nieuchronny, i ty sam swojemi
Oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

Iżeś rzekł Panu, tyś nadzieja moja!
Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja;
Niedostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się znajdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, oni cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą
Na ostry kamień nie ugodził nogą.

Będziesz po żmijach bezpiecznie gniewliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych,
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj, mówi Pan: „że mi ufał szczerze,
Czcił imie moje, zachował przymierze,
Ja go téż także w każdą jego trwogę
Nie chcę zapomnieć, i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie, odemnie obrony
Niech pewien będzie, pewien uwielbienia,
I lat sędziwych i mego zbawienia.“

Rozmaitości.

Uwagi nad kształceniem ludu wiejskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wykształcenie młodzieży na ludzi uczonych i wykształcenie na ludzi moralnych, zupełnie to obrębne są drogi, które po szkołach naszych zwykle obok siebie idą, lecz postępowanie na nich jest bardzo różne, a stąd i skutki, które się okazują na wychowaniach. — Szkoły elementarne mają także kształcić mło-

dzież na ludzi religijno-moralnych, dobrych, przytém udzielić innych wiadomości z nauk najpotrzebniejszych. Wykształcenie więc młodzieży moralnie niechaj będzie główném zadaniem, a naukowo podrzędném, bo powtarzam jeszcze raz: prostaczek uczciwy jest stokroć lepszym obywatelem od uczonego łotra. Nie wychodzą wprawdzie ze szkółek elementarnych ludzie uczeni, dla tego téż powyższa prawda bardziéj do ogólnego wychowania zastósowana być powinna. Jeżeli nauczyciele elementarni chcą być prawdziwie użytecznymi, niechaj w ten sposób pojmują swoje zadanie i do tegoż swoje zastósują postępowanie, nie zaniedbując wszakże kształcenia młodzieży naukowo. (*)

Chcąc jeszcze dokładniéj pojąć sposób postępowania, jakiego się w kształceniu młodzieży chwycić należy, potrzeba objąć myślą całą ludzkość, zastanowić się uważnie nad dążnością pojedyńczych ludów, nad drogami, po których idą i t. d. Jeżeli nie jesteśmy dosyć usposobieni zrobić sobie tak obszernych wyobrażeń i tak oddalonych porównań zostawić w umyśle, a których zwykle z pism rozmaitych w podobnym przedmiocie nabyć można, to uważajmy tylko najbliżéj nas otaczające plemiona, chociaż nie już całe narody. Społeczeństwo ludzkie, podzielone na tysiączne plemiona, różne a różne między sobą obyczajami, mową, wiarą i t. d., zdąża każde z osobna do pewnego celu, który sobie samo wytyka, a Opatrzność Boga kieruje, zastanawia, zwraca lub niweczy jego kroki. Jak człowiek pojedyńczy przejmuje od drugich to, co się jemu upodoba; jak jeden nad drugiego wznieść się usiluje, jeżeli się czuje być ku temu zdolny; tak całe plemiona, całe narody. Przyznać musimy, że ludzie wszyscy jesteśmy pod tym jednym przynajmniéj względem wszyscy próżni, o tyle dumni, że radzibyśmy się widzieli wyższymi nad drugich, jeżeli nie nauką, to mieniem; jeżeli nie mieniem, to zręcznością i t. d. bez końca. Takiemi się okazują w dążnościach swoich nie tylko w ciągu lat, lecz nawet codziennie narody całe. Jeden na drugiego pogląda to zazdrosném, to litościwém, to szyderczém okiem, i różnie wedle okoliczności, a potém znowu stósownie do swéj woli, możności, stósunków i t. d. sam własne stawia kroki. Tak to dziwny układ na świecie ludów, stykających się z sobą przez całą zamieszkaną ziemię, jakoby koła i kółka i walce jakiéj machiny, z których gdy jedno toczy się powoli, inne w szybkim kręci się biegu, jeszcze inne zaledwo się porusza. Same względy, względności, oględności w postępowaniu pojedyńczych ludzi i całych krain. Jeden o drugiego zaczepiony, jeden do drugiego w jakimś odwrotnym lub prostym, ujemnym lub dodajnym stósunku i tak być musi. Gdyby jeden był człowiek na całéj ziemi, nie byłoby dlań żadnych a żadnych stósunków, a stąd nie potrzebowałby zmieniać nigdy ani swego postępowania, czy zgodnego, czy niezgodnego z wewnętrzném przekonaniem, i byłby zawsze na jedném stanowisku; nie mógłby ani się wznieść, ani upaść.

(*) Uczniowie szkoły niedzielnéj powinniby wcale inaczéj być pouczani. Według mego zdania, nie tyle na naukę czytania, pisania i rachunków, jak na religią, moralność, czasu łożyćby należało. — Wszystko, coby obudzało myślenie cokolwiek mniéj materyalne, daléj inne podobne wpływy, powinniby nauczyciele szczególniéj tutaj mieć na względzie.

Bo nad kogóż by on się wznosił, lub u czyich stóp spoczął, będąc samotnym na wielkim świecie? Tak samo byłoby z narodem, gdyby był tylko jeden, niepodzielny, w całém znaczeniu wyrazu równy.

Tak przecież nie jest i być żadną miarą nie może, przynajmniéj dzisiaj i jutro i jeszcze może wieki, aż kiedyś; lecz nacóż nam tak daleko w przyszłość zachodzić, kiedyśmy jeszcze obecności nie zbadali. Otóż takie to stósunki i dążności pojedyńczych wiosek, miast, prowincyj, a potém znowu nad tém zasiadającego rządu powinniśmy uważać i pojmować. Nie tak to zapewne jest trudne, bo wszelkie kroki ziemskie są przynajmniéj dla oczu widzialne i dla uszu słyszalne, a zatém nic więcéj nie potrzeba, jak tylko otworzyć oczy tak szeroko, ażby duch obaczył; otworzyć uszy, ażby serce posłyszało, a wtenczas będziem mieli wiadomości, jakie zajmującym się kształceniem młodzieży są potrzebne, na miarę postępowania sobie z nią lub na wagę, dla położenia ich w tę lub ową szalę stósunków wzajemnych rządu i rządzonych, panów i sług, ciemiężców i uciśnionych.

Jeżeli mamy złego sąsiada, chciwego na nasze mienie, zazdrosnego naszemu powodzeniu, obłudnym go znamy być przyjacielem, knującym zdradę w udanéj przyjaźni, przygotowującym podstęp, aby nas pognębił lub w nieszczęście pogrążył; podwajać powinniśmy naszą baczność na niego, powinniśmy unikać ile możności wzywania jego pomocy; jedném słowem, unikajmy, jak tylko można, zbliżenia się do niego, a wtedy nas pewniéj nie jedno ominie nieszczęście, z jego strony przygotowane, a które przy sposobności na kark nam spuścić nieomieszkałby.

(Dokończenie nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)